Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Cena 10 groszy.

**Warunki prenumeraty:**
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 60 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Echo

Rok VI, № 179. Łódź, Czwartek 3 lipca 1930 r.



## Wybory do sejmu w okręgu Kowel — Włodzimierz
# BEZ UDZIAŁU LIST POLSKICH.
### Odbędą się 13 b. m.

**Kowel, 3. 7.** (Od wł. k.). Unieważnienie przez Sąd Najwyż... wyborów do Sejmu w okręgu Kowel — Włodzimierz, dn. ... b. m. odbędą się tam

**powtórne wybory.**

...głównej komisji wyborczej zgłoszono następujące listy: ...lrob-prawica, Blok mniejszo... z posłem Podhirskim na ...ele; lista rosyjska, lista Nr. 33 ...ólno żydowska z posłem Pri...ckim, lista ukraińskiego bloku robotników i chłopów oraz ...ta Selrobu-Jedności. Po... pierwszy się zdarza, że w wyborach nie weźmie udziału

**żadna lista polska.**

Przed unieważnieniem wyborów okręg ten reprezentowany był przez 5-ciu posłów z listy B. B.

# Komornik odebrał sobie życie.
## List z przyczyną samobójstwa.

**Starogard, 3 lipca.** (Od wł. kor.). W lesie w Radoniu pod Kościerzyną znaleziono

**zwłoki komornika**

sejmiku starogardzkiego Teodora Madajewskiego. Madajewski jak stwierdzono popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta. W kieszeni samobójcy znaleziono list, w którym oświadcza, że przed kilku tygodniami

**sprzeniewierzył 600 złotych,**

na szkodę wydziału powiatowego i sam z tego powodu wymierza sobie sprawiedliwość. Wypadek ten wywołał w Starogardzie i okolicy duże wrażenie, bowiem Madajewski był tam popularną osobistością.

# Liczne rewizje w Krakowie.
## Konfiskata odezw i korespondencji P. P. S.
### Policja w redakcji „Naprzodu".

**Kraków, 3. 7.** (Od wł. kor.) Wczoraj po godzinie 10-ej wieczorem władze policyjne

**przeprowadziły rewizję**

w redakcji „Naprzodu" w lokalach związków zawodowych, rady wojewódzkiej PPS. i Centrali budowlanej. Podczas rewizji

**skonfiskowano odezwy**

Centrolewu i korespondencję w sprawie Kongresu. W związku z dokonanemi rewizjami władze skierowały do prokuratora wniosek o pociągnięcie

**do odpowiedzialności karnej**

z artykułu 65 austrjackiej ustawy karnej szeregu organizatorów Kongresu wśród nich posłów Róga, Barlickiego, Malinowskiego, Walerona, Witosa, Chacińskiego, Niedziałkowskiego, Patka, Puławskiego, prof. Marchlewskiego z Krakowa, Popiela, Thugutta i adwokata Hofmokl-Ostrowskiego.

Paragraf 65 a. ustawy karnej obowiązującej w Małopolsce, dotyczący zbrodni zakłócenia spokoju publicznego staje się winnym kto publicznie lub

**przed kilku ludźmi,**

albo w drukach rozpowszechnianie, w pismach lub w rycinach.

a) Stara się podżegać do pogardy lub nienawiści przeciw osobie cesarza, przeciw całości państwa, przeciw formie rządu lub administracji państwa.

Procesy wynikające z par. 65 a. należą do kompetencji sądów przysięgłych.

**NA ŚLĄSKU.**

**Katowice, 3. 7.** (Od wł. k.). Odbyło się tu posiedzenie opozycyjnych klubów poselskich w Sejmie śląskim, które uchwaliły rezolucję skierowaną

**przeciw rządowi centralnemu**

wojewodzie dr-owi Grażyńskiemu i Prezydentowi Rzeczypospolitej. Rezolucja ta uległa konfiskacie. Posłowie B. B. zgłosili odezwę w której wyjaśniają przebieg

**ostatnich zatargów**

w Sejmie śląskim, składając na większość opozycyjną odpowiedzialność za obecny stan na Śląsku.

—:o:—

MINISTER KWIATKOWSKI



bawi oficjalnie w Belgji. Na cześć polskiego ministra rząd belgijski wydał wspaniały bankiet w którym uczestniczyli belgijscy ministrowie oraz przedstawiciele różnych sfer politycznych i przemysłowych.

## *50 metrów w głąb morza.*



...grążył się amerykański uczony William Beebe w pobliżu Bermudów, zamknięty w stalowej kuli, wyposażonej w przyrządy telefoniczne i pomiarowe — Beebe zamierza pobić własny rekord w przyszłym roku, opuszczając się na głębokość jak największą.

GENERAŁ MILLER



...stępca Kutiepowa zapowiedział w wywiadzie zorganizowanie wielkiego powstania w Sowietach.

Według wiadomości, jakie otrzymał z Dalekiego Wschodu nastąpiło tam ponownie takie napreżenie stosunków, iż wybuch wojny między Sowietami a Chinami jest kwestją najbliższych dni. Z tarć tych korzystają emigranci rosyjscy, którzy przystąpili już do organizowania białogwardyjskich oddziałów na Dalekim Wschodzie.

Gen. Miller wzywa emigrantów do poparcia tej akcji zbiorowej w drodze zbierania składek i zasilania oddziałów białogwardyjskich na Dalekim Wschodzie ludźmi.

—:o:—

# Strzały w korytarzu sądu.
## POTWORNE MORDERSTWO.
### Zemsta właściciela realności.

**Lwów, 3. 7.** (Od wł. kor.) — Ze Stryja donoszą o wstrząsającej zbrodni, której widownią był gmach sądu państwowego w Stryju.

Odbyła się rozprawa przed sędzią dr. Dawidowiczem, którą wytoczyła nieletnia sierota Marja Lewko 70-letniemu właścicielowi realności w Stryju Iwanowi Krasińskiemu, zarządcy ukraińskiej ochronki dla sierot — Krasiński w swoim czasie nadużył swojej

**przemocy fizycznej**

i zmuszał nieletnią sierotę, by mu była powolną, ale to nie tylko jemu, ale także szeregowi indywiduów, które wprowadził do swego mieszkania. Proceder ten trwał przez kilka lat. Krasiński został przez sąd karny w swoim czasie skazany za to na 2 miesiące aresztu. Powództwo cywilne skierowane zostało na drogę sądu cywilnego. Właśnie rozprawa odbyła się wczoraj. Przyznano ofierze Krasińskiego 750 zł. tytułem odszkodowania.

Już po rozprawie, gdy strony opuściły salą sądową, na korytarzu rozległy się

**strzały rewolwerowe.**

Okazało się, że to Krasiński — strzelił do opiekunki swoje ofiary Anny Lewko, która padła trupem na miejscu, zaś swoją ofiarę i męża Anny Lewko ciężko zranił. Aresztowany nie wyparł się winy i przyznał się, że z zamiarem morderstwa już się

**nosił przedtem.**

Zbrodnia w Stryju wywołała wstrząsające wrażenie. Jednocześnie obok mordercy aresztowano rzeźnika Józefa Szpalkera o dostarczenie morderczej broni Krasińskiemu.

# Odważny sklepikarz
## *spłoszył kilku bandytów.*

**Łódź, 3. 7.** W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Kaliszu zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym

**napadzie bandyckim,**

dokonanym w następujących okolicznościach.

O godz. 10 i pół wieczorem do sklepu win i wódek Antoniego Walkowskiego przy ulicy Kopernika 1, weszło 3 osobników i zażądało butelki likieru.

Gdy p. Walkowski odwrócił się, napastnicy z wyciągniętemi nożami rzucili się na niego domagając się wydania gotówki. P. Walkowski zdążył

**wyciągnąć rewolwer.**

Jeden z napastników pochwycił go jednak za rękę i uderzył w głowę jakiemś tępem narzędziem.

Walkowski tracąc przytomność upadł na ziemię nie wypuszczając z rąk rewolweru, który wypalił, raniąc jednego

**z opryszków w nogę.**

Przerażeni hałasem zbiegli. Walkowski odzyskawszy przytomność zaalarmował policję, która na mocy podanego rysopisu zatrzymała kilku osobników podejrzanych o dokonanie napadu.

—:o:—

# Ukraińcy napadli na Polski Dom Ludowy.
## Niesłychany tupet napastników.

**Stryj, 3. 7.** — Daszawa w powiecie stryjskim była ostatnio widownią niesłychanego napadu Ukraińców na

**Polski Dom Ludowy.**

Oto gromada Ukraińców podburzonych przez agitatorów, — wtargnęła do wnętrza Domu Ludowego i zaczęła grozić zgromadzonym Polakom, że w 24 godzinach wyrżnie doszczętnie

**wszystkich „Lachów".**

Zaalarmowana policja została zaatakowana. Wreszcie kres awanturze położył kom. posterunku.

Zawiadomiono telefonicznie o wypadku policję stryjską. Na miejsce wyjechał natychmiast pow. kom. P. P. Wnękiewicz. — W wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowano: Wasyla Hłyńskiego, Mikołaja i Pawła braci Nahorniaków, Pawła Hojsak i Wasyla Łagojdę i odstawiono ich do aresztów sądowych.

# 20 pociągów.
## kursować będzie na odcinku Herby Śląskie - Zduńska Wola.

**Katowice, 3. 7.** (Od wł. kor.) — Mimo trudnej sytuacji finansowej prace nad wykończeniem

**magistrali węglowej**

Górny Śląsk — Gdynia postępują szybko naprzód. Już w jesieni roku bieżącego na linji Bydgoszcz — Gdynia rozpocznie się komunikacja prowizoryczna, a na odcinku Herby Śląskie — Zduńska Wola kursować będzie

**10 par pociągów.**

Z chwilą ukończenia tych robót zdolność przewozowa naszych linij Śląsk — Bałtyk wzrośnie o 40 tysięcy tonn miesięcznie.

# Awantury przed konsulatem polskim w Lipsku.
## Komuniści kamieniami powybijali szyby.

**Lipsk, 3 lipca.** (Od wł. kor.). Wczoraj wieczorem przed tutejszym konsulatem polskim zjawiła się grupa ludzi, która hałaśliwie demonstrując

**wybiła kamieniami szyby.**

Gdy zawezwano policję awanturnicy zbiegli. Jest to dalszy ciąg hecy komunistycznej przeciwko wyrokowi lwowskiego trybunału.

—:o:—

# Ofiara z nożem w ranie.
## Krwawe konkury w Głownie.

**Łódź, 3 lipca.** Wczoraj wieczorem w Głownie dokonano

**bestjalskiego morderstwa,**

z następujących pobudek. Dwaj serdeczni przyjaciele 21-letni Ignacy Pełka, zamieszkały przy ulicy Swoboda 107 i 27-letni Bolesław Lewkowicz, konkurowali do dwóch córek pewnego obywatela. Po pewnym czasie Pełka zdobył serce wybranki, natomiast Lewkowicz

**dostał kosza.**

Zwycięski Pełka zaczął pokpiwać z przyjaciela, który postanowił się zemścić.

Wczoraj pogróżki swoje Lewkowicz wprowadził w czyn. — Uzbrojony w długi nóż zaczaił się około godziny 6 po południu za węgłem fabryki w której pracował Pełka i wychodzącemu zadał znienacka kilka ciosów w plecy. Gdy Pełka zbroczony krwią

**padł na ziemię,**

zabójca zadał mu śmiertelne uderzenie w pierś, w okolicę serca i pozostawiając nóż w ranie, zbiegł.

Ciężko rannego Ignacego Pełkę przewieziono najbliższym pociągiem do Łodzi, gdzie umieszczony został w szpitalu św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Stan Pełki beznadziejny. Zbiegłego Lewkowicza poszukuje policja.

## *Starożytny klasztor w Lutomiersku.*

po odrestaurowaniu poświęcony ostatnio przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego. W podziemiach tego klasztoru leży 500 powstańców z roku 1831 i 63-go. Zdjęcie z prawej strony przedstawia grupę dzieci nieznanych rodziców z Warszawy i Łodzi, wychowywanych w przytułku prowadzonym przez zakonników.

## Metropolita Dyonizy.



Głowa cerkwi prawosławnej w Polsce.

## Finał procesu o zaduszenie służącej.

# Niewiarygodne wyjaśnienia Gutaczewskiego.

### „Narzeczony" zamordowanej skazany na 12 lat więzienia.

Warszawa, 3 lipca.

W trzecim dniu procesu bandy Hipka Warjata wygłosił dłuższe przemówienie oskarżyciel publiczny, prokurator Müller. Z ust prokuratora dowiedzieliśmy się teraz dopiero, kto był istotnym podżegaczem i głównym promotorem planowanego napadu, dokonanego przy ul. Foksal i mordu Anczewskiej. Była nią Marjanna Sekita, siostra Frelka i kochanka Gutaszewskiego. Ona gdy Rytter znajdował się jeszcze w więzieniu, zakomunikowała mu plan, powierzając w jego ręce zrealizowanie go.

— Kim byli mordercy?

— Nie byli to ludzie, których do zbrodni pchnął głód i nędza. Gutaszewski jest posiadaczem 20-morgowego mająteczku. Przy Bieleckim w chwili aresztowania znaleziono kilkanaście tysięcy złotych. Przy Dobieckim sporą sumę dolarów, a Rytter był właścicielem piekarni, zatrudniającej kilku czeladników.

— Żądam najsurowszego wymiaru kary dla oskarżonych, którzy jeszcze przed udaniem się na miejsce zbrodni postanowili zamordować Anczewską, by ich nie wsypała. Że o tem ,przez cały czas pamiętali, świadczy to, że gdy Frelek ubierał się w płaszcz do wyjścia, to powiedział do Gutaszewskiego, wskazując Anczewską: „Już czas z nią skończyć". Gutaszewski, który miał zgóry wyznaczoną rolę mordercy - dusiciela — zadusił ją.

Przemówienie prokurator zakończył następującemi wnioskami:

— Dla Gutaszewskiego kara śmierci, dla Bieleckiego bezterminowe ciężkie więzienie, dla Frelka i Sekity po 15 lat ciężkiego więzienia, dla Krasnodęskiej, Dobieckiego i Cypeltowej wymiar kary pozostawia prokurator do uznania sędziów.

Gdy padły słowa prokuratora domagającego się surowych kar, umotywowanych jeszcze tem, że gdyby sprawa morderców przy ul. Foksal była rozpatrywana w pierwszym terminie, to nie byłoby mordu przy ul. Ceglanej — na sali rozległ się płacz kobiety, To żona Bieleckiego zanosiła się szlochem.

Następnie zabrał głos obrońca Gutaszewskiego, usiłując go przedstawić jako narzędzie bezmyślne w ręku Ryttera, który nie zdawał sobie sprawy z tego, co miał uczynić.

Jak nisko cenił sobie pomoc Gutaszewskiego Rytter, mówi obrońca, świadczy to, że zwracał się do niego per — „chamie".

Po przemówieniu obrońcy Sąd zarządził przerwę.

— W głośnym procesie bandy Hipka Warjata w Warszawie zapadł w późnych godzinach wieczorowych wyrok, mocą którego Gutaszewski został skazany na bezterminowe ciężkie więzienie. Bielecki na 6 lat ciężkiego więzienia Frelek na 12 lat, Dobiecki na 3 lata ciężkiego więzienia. Wszyscy pozostali zostali uwolnieni.

## Mąż zabił niewierną żonę

### poczem sam odebrał sobie życie.

**Kowel, 3 lipca.** W miejscowości Leżachowice, niedaleko Kowla, zamożny gospodarz Mikołaj Dragan od dłuższego już czasu podejrzewał swą żonę, Marję, liczącą lat 20, o niewierność.

Na tem tle pomiędzy małżonkami przychodziło do częstych scysyj. Wczoraj Dragan pod jakimś pozorem zwabił swą żonę do pobliskiego lasu, gdzie celnym strzałem z karabinu położył ją trupem na miejscu, poczem sam odebrał sobie życie.

—:o:—

## Bójka pod mostem

### I ‛e wenc a lekarza.

**Łódź, 3. 7.** — W dniu wczorajszym około godz. 9 wieczorem pod mostem kolejowym przy ulicy Rokicińskiej na W.-dzewie wynikła krwawa bójka pomiędzy

**kilku osobnikami.**

Bójka przyjęła tak poważne rozmiary, że dopiero zaalarmowana policja położył kres awanturze, aresztując kilku osobników.

W bójce odnieśli poważne okaleczenia dwaj uczestnicy, a mianowicie 21-letni Leon Wosiński, robotnik, zamieszkały we wsi Widzew ,rana cięta prawego uda) oraz 22-letni Czesław Kasz, szewc, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 64 (3 rany głowy).

Wosińskiego i Kasza przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala.

## Dwaj głuchoniemi chłopcy

### utonęli w rzece Narwi.

Warszawa, 3 lipca. (Od wł. kor.). Na kolonji letniej dla ociemniałych we wsi Góra nad Narwią w powiecie warszawskim wydarzył się czoraj

**wstrząsający wypadek.**

Na kolonji tej przebywają z Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. — Chłopcy udali się wczoraj w towarzystwie wychowawców do kąpieli. Dwaj kąpiący się: 16-letni Henryk Różański i 18-letni Stefan Krowicki natrafiwszy na głębię

**utonęli,**

mimo akcji ratowniczej zorganizowanej przez nauczycieli. — Zwłok nie wydobyto.

## Dalsza posucha i upały!

### Czy zajdą zmiany?

**Łódź, 3 lipca.** Co dnia oczekujemy z napięciem zmian obecnej aury, obserwujemy skwapliwie termoment i barometr, czytamy z najwyższem zainteresowaniem biuletyn naszej stacji meteorologicznej, zasięgamy wiadomości u źródeł „pewnych", aczkolwiek nie miarodajnych jak reumatyków. Obserwowano sól we wszystkich kuchniach Rzplitej, tam gdzie nie było deszczu, czy nie wilgnie, wsłuchiwano się jak niesie głos powietrze, nie wymyślano na radjo, jeżeli odzywały się w aparacie trzaskania, zasięgano wreszcie opinji najrozmaitszych „powag" w przedmiocie meteorologji i wszystko cokolwiek osiągnięto wskazuje na dalszą posuchę i upały.

## Woźni i gońcy

## nie są do posług osobistych.

**Łódź, 3. 7.** — W wielu urzędach państwowych i samorządowych utarł się zwyczaj używania przez pp. urzędników, szefów, radców ,a nawet kancelistów niższych funkcjonarjuszów

**do posług osobistych.**

Woźny lub goniec — prócz urzędowych swych obowiązków roznosi herbatę, biega na dół po 5 „deka" szynki lub 10 „Ergo", zanosi szefowej 10 złotych na obiad, ekspedjuje graty p naczelnika na letnisko itp.

Wśród niższych funkcjonarjuszów protestowano pocichu przeciw tym praktykom, ale bez żadnego wyniku.

Sprawą tą zajął się obecnie

**p. minister spr. wewn.**

który specjalnym okólnikiem — przypomina komu należy, iż woźni i niżsi funkcjonarjusze są pracownikami państwowymi i nie mogą być używani do posług osobistych.

Okólnik taki przydałby się również w magistratach, Kasach Chorych itp. instytucjach

—::-::—

## Komuniści wśród poborowych.

### Burzliwe zajścia w Dąbrowie Górniczej.

**Sosnowiec, 3. 7.** — W dniu wczorajszym późnym wieczorem dworzec Dąbrowa Górnicza był widownią

**burzliwych zajść,**

wywołanych przez miejscowe żywioły komunistyczne. W chwili gdy na dworcu zatrzymał się pociąg Żywiec — Warszawa, którym jechał transport rekrutów dwaj agitatorzy komunistyczni, Jan Mróz i Marjan Mazur, przy pomocy kilkunastu podejrzanych osobników zaczęli wznosić

**okrzyki antypaństwowe**

przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu i wzywać rekrutów do dezercji. W chwili, gdy starszy posterunkowy Malcherka chciał awanturników aresztować, komuniści rzucili go na ziemię, poczem inni napastnicy rzucili się do ucieczki. Policja wykryła głównych sprawców awantur i oddała ich do dyspozycji władz prokuratorskich.

## Wypadki na przystankach tramwajowych.

### Przydałyby się specjalne instrukcje.

**Łódź, 3. 7.** — Kronika miejskiego pogotowia ratunkowego notuje wzmagającą się stale ilość

**nieszczęśliwych wypadków**

upadków pasażerów z tramwajów. Wypadki takie kończą się zazwyczaj lekkiemi obrażeniami ciała, nierzadko jednak obrażenia bywają ciężkie.

Winę upadku z tramwaju ponoszą często sami pasażerowie dzięki swej nieostrożności, wskakiwania podczas biegu.

W wielu jednak wypadkach wina spada całkowicie na kierowika tramwaju.

Zdarza się, iż przybywający do przystanku tramwaj zastaje przystanek zajęty przez inny wagon. Motorniczy zmuszony jest zatem zatrzymać wagon. Pasażer, sądząc, iż jest to już właściwy przystanek — wysiada. — Gdy znalazł się już na stopniu, tramwaj nagle rusza... Silne szarpnięcie wytrąca pasażera z równowagi. Padając na bruk pasażer kaleczy się dotkliwie. Podobny wypadek miał miejsce wczoraj rano na ulicy Piotrkowskiej przed Grand-Hotelem. Wypadła mianowicie 42-letnia

**Stanisława Błaszczykowa,**

zamieszkała przy ulicy Warszawskiej 14.

Ile nieszczęśliwych wypadków, z wymienionej powyżej przyczyny, zdarza się, wiedzą najlepiej lekarze dyżurni Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Pożądanem więc byłoby, ażeby dyrekcja ŁKE zajęła się tą sprawą drogą wydania odpowiednich instrukcyj motorniczym.

—:0:—

## Dlaczego niema ławek

### w „alejce helenowskiej"?

**Łódź, 3 lipca.** Miejscem masowych ucieczek łodzian przed skwarem jest między innemi piękny i zacieniony park „Helenów". Tysiączne tłumy zalegają go w ciągu całego dnia, zwłaszcza zaś w godzinach popołudniowych i wieczorami.

Dyrekcja parku idąc na rękę publiczności zezwoliła na rybołóstwo (wędkarstwo) za opłatą 25 złotych miesięcznie. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że poszczególni wędkarze mogą wynieść nieraz

**do 5 kilogramów ryb,**

to cena ta nie jest zbyt wygórowana.

Przy sposobności nadmienić należy, że przed parkiem znajduje się zadrzewiona uliczka, zwana „alejką helenowską". — Szukają w niej ochłody ludzie, którzy nie mogą sobie pozwolić na wykupienie biletu do parku. Przez cały dzień, zwłaszcza zaś w godzinach popołudniowych lub wieczorem snują się tam tłumy, które odczuwają

**dotkliwy brak ławek.**

Pożądanem więc byłoby, ażeby władze miejskie dla wygody łodzian zajęły się tą sprawą.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Odbyło się posiedzenie prezydjum klubu BBWR pod przewodnictwem posła Polakiewicza, które jednomyślnie uchwaliło wysłać do marszałka Sejmu Daszyńskiego pismo. Pismo to piętnuje marszałka Daszyńskiego.

— Leon Blum zamieszcza w socjalistycznej „Populaire" sensacyjny artykuł, w którym stwierdza, że Mussolini przed kilkoma tygodniami zwrócił się do rządu niemieckiego z propozycją zawarcia sojuszu między Włochami i Rzeszą niemiecką. Propozycję Mussoliniego rząd Rzeszy miał odrzucić.

— Przybył do Belwederu delegat króla Hedżasu, p. Kahled bey - el - Habim i złożył w podarku dla Marszałka Piłsudskiego od króla Hedżasu bogate tkaniny wschodnie.

— P. min. Car po konferencji z premjerem Sławkiem postanowił wysłać do Krakowa komisję z dyr. dep. min. spraw p. Świątkowskim na czele, któraby zbadała oraz ustaliła dokładny tekst uchwał, przemówień i kongresu.

W razie stwierdzenia w tychże zarówno rzeczy kwalifikujących się jako zdrady stanu, oraz będących wyraźną obelgą Prezydenta Rzplitej, autorzy rezolucji oraz członkowie prezydjum kongresu zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— Trwające od dłuższego czasu rokowania pomiędzy sowiecką misją handlową a polskiemi zakładami hutniczemi zostały sfinalizowane. Sowiety zamówiły w hutach polskich wyrobów żelaznych i stalowych na sumę 70 miljonów złotych z rocznym terminem dostawy w odstępach miesięcznych.

— Król Jugosławji, jedzie do Bukaresztu aby pogodzić króla Karola z królową Heleną.

— W dniu jutrzejszym przybywa do Łodzi delegacja Kongresu Komunikacyjnego.



Do akt Nr. 1517 1930 r.

**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art, 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 10 lipca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Ch. Dobrysz i Jakób Michalec" i składających się z różnych towarów włókienniczych, oszacowanych na sumę zł. 14.285.70.

Łódź, dn. 2 lipca 1930 r.

w/z Komornik K. Suzin.

# KRADZIEŻ KRAWIECKICH POMYSŁÓW.

## Szpiegostwo w królestwie mody.

Dotychczas czytywaliśmy wiadomości dziennikarskie, felietony, powieści, lub oglądaliśmy odsłaniające tajemnice szpiegostwa politycznego, czy wojskowego, ale mało osób wie, że szpiegostwo kwitnie również

**w królestwie... mody.**

Wielcy krawcy paryscy tworzą dwojakiego rodzaju modele Jedne przeznaczone dla szerokiej publiczności, lansuje się na całym świecie w interesie tej, lub innej dziedziny przemysłu.

Druga strona działalności, to tworzenie wspaniałych toalet „unikatów“, to znaczy produkowanych w jednym jedynym egzemplarzu, za które magnatki europejskie, czy miljonerki z za oceanu, płacą zawrotne sumy,

**tysięcy dolarów.**

Niedawno dzienniki paryskie przepełnione były wiadomościami o skandalu, jaki zdarzył się w jednym z eleganckich magazynów francuskich, a skończył się samobójstwem jednego z dyrektorów.

Jedna z multimiljonerek francuskich, wybierając się do Ameryki, kupiła wspaniałą toaletę wieczorową „unikat“, płacąc za nią około

**50 tysięcy złotych.**

Jakież było jej oburzenie gdy na przyjęciu w Nowym Jorku zobaczyła miljonerkę w identycznym prawie stroju.

Wszczęte natychmiast śledztwo wykryło, że model sukni, jeszcze przed sprzedaniem był skopjowany i rysunek powędrował za ocean. Podejrzenia padły na jednego z dyrektorów, a ten nie mógł przeżyć takiej hańby

**otruł się.**

Dopiero po jego śmierci, gdy śledztwo siłą rzeczy przeszło w ręce policji, wyszło na jaw, że samobójca był zupełnie niewinny.

Wielkie firmy amerykańskie utrzymują w Paryżu specjalnych agentów i agentki, których jednem zadaniem jest przesyłanie kopij

**kosztowniejszych modelów.**

Stwierdzono, że ci „szpiegowie“ w Paryżu kosztują Amerykę miljony dolarów rocznie, a pomimo to jeszcze się opłacają.

Wtajemniczeni zapewniają, że firmy paryskie również wydają wiele setek tysięcy franków miesięcznie na utrzymanie „kontrwywiadu“, którego celem jest unieszkodliwianie zabiegów amerykańskich wywiadowców.

# TESTAMENT W METALOWEJ KASETCE.

## Ciekawy proces w Londynie

W Londynie zakończył się ostatnio ciekawy proces; decydującą rolę odegrała w nim magiczna różdżka, zapomocą której natrafiono na zakopaną w ziemi

**kasetkę metalową.**

Obywatel ziemski Lewis na krótko przed śmiercią napisał list do Towarzystwa Dobroczynności „Caritas“, zapowiadając, że zapisze im w testamencie znaczną sumę, oraz część majątku ziemskiego.

Wkrótce potem Lewis umarł nie znaleziono jego testamentu i rodzina odziedziczyła cały spadek.

Towarzystwo Caritas na zasadzie listu Lewisa, wytoczyło proces, żądając szukania zapowiedzianego testamentu. Jeden z członków Towarzystwa zaświadczył, że Lewis opowiadał mu, iż sporządził testament który w metalowej kasetce zakopał

**w swoim majątku.**

Chodziło więc o znalezienie kasetki. W tym celu sąd postanowił zawezwać znanego w Anglji z posiadania różdżki magicznej Ryszarda Beebe.

Beebe udał się do majątku Lewisa i obchodził jego ziemie z wyciągniętą przed sobą różdżką. W pewnej chwili różdżka zaczęła wykazywać odchylenia. Beebe polecił tam kopać.

Na głębokości 70 metrów znaleziono metalową kasetkę.

Były w niej klejnoty rodzinne oraz testament własnoręczny Lewisa. Zawierał on istotnie klauzulę na rzecz Towarzystwa Dobroczynności „Caritas“.

Jest to pierwszy wypadek, w którym różdżka magiczna zdecydowała o procesie.

——xx——

## Życie tętni na „Komturze“.

# SUBTELNA MASZYNERJA KOLEJNICTWA.

## Dziwaczne wagony.

Znowu dobiega końca etap państwowotwórczej pracy, znowu — widomy rezultat gospodarczego wysiłku narodu. Zaledwie dwa tygodnie niespełna dzielą nas od dnia otwarcia „Komturu“ (Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu), tego dnia, w którym uplastycznimy swoim i obcym nasze mocarstwowe znaczenie jako państwo, leżące na przecięciu światowych szlaków handlowych.

Dzięki sprawnej organizacji, już dziś wiele eksponatów znajduje się na swoich miejscach. Pawilon Ministerstwa Komunikacji prawie gotów. Utrzymane w barwach narodowych wnętrze mieści w sobie szereg precyzyjnie wykonanych modeli, wśród których zwraca uwagę podwozie lokomotywy i wagonu pulmanowskiego. Modele mostów, wiaduktów, dźwigów makiety stacyj, parowozowni, tunelów i torów uzmysławiają nam najdokładniej całą subtelną maszynerję, kolejnictwa w której wadliwe działanie bodaj jednego kółka sprowadzić może katastrofę. To też specjalne zainteresowanie wywołuje oddział, przedstawiający środki przeciwwypadkowe.

Za pawilonem, na szynach, stoją parowozy, wagony zwykłe i jakiejś dziwnej kostrukcji. Jeden z tych parowozów, według słów obsługi, ma za sobą rok pracy. Trudno po nim poznać, tak nie widać nigdzie zniszczenia, a wszystkie jego części wyczyszczone i wyglansowane. Jest to najnowszy typ polskiej produkcji o konstrukcji samossącej węgiel z tendra do paleniska.

Uwagę przykuwają dziwacznie powyginane wagony. Są to pługi odśnieżne ,które ratują ruch kolejowy w czasie śnieżnych zamieci. Duma serce rozpiera, że na pięć typów tylko jeden jest zagraniczny i to specjalnie przeznaczony do wąwozów. W całej dziedzinie kolejnictwa dochodzimy do granic zupełnej samowystarczalności.

Ruch na całym terenie Wystawy — ogromny. Uwijają się rzesze robotników, kończących roboty ziemne. Pawilony przystrajają się w nowe gustowne barwy. Gotów jest już na przyjęcie pawilon Wież yGórnośląskiej i hali przyległej, pawilon lotnictwa, pawilon ciężkiego przemysłu, i wiele innych. Wszędzie widać pracę wytężoną, ale odmierzoną jakby z zegarkiem w ręku. Patrząc na to, nabieramy niezłomnego przekonania, że istotnie według programu w dniu 4-ym lipca wszystko będzie na miejscu. W przeddzień Dyrekcja Wystawy odbędzie generalny przegląd stoisk, celem ostatecznej kontroli.

Nie zapomniano i o atrakcjach. Zapowiadany ciekawy film znalazł swą siedzibę w dawnym pawilonie prasy i książki z wejściem od parku Wilsona. Każdy, kto zobaczy interesujące zdjęcia turystyki i podróży, zainteresuje się niewątpliwie też innemi działami Wystawy i zwiedzi ją. A więc przedewszystkiem trzeba 6-go lipca przyjechać do Poznania.

## Nowi panowie Nadrenji



wkroczyli wśród wrzawy do miast ewakuowanych przez wojsko francuskie.

## Promienie wzrostu.

### *Eksperyment wiedeńskiego profesora.*

Na posiedzeniu Wiedeńskiego Towarz. Lekarskiego przedstawił docent dr. Politzer obecny stan badań nad t. zw. promieniami wzrostu, odkrytemi przez badacza rosyjskiego Gurwicza.

Uczony wiedeński dr. Kornfeld przeprowadzał na korzeniach cebuli i kulturach bakterji eksperymentalny dowód istnienia

**tych promieni,**

których istnienia zwykłemi metodami fizykalnemi nie można było ze względu na ich małą intensywność stwierdzić.

Doświadczenia, dokonane na organizmie ludzkim doprowadziły do stwierdzenia, że tylko trzy grupy komórek organizmu ludzkiego, a mianowicie komórki szpiku kostnego, krwi i mięśni czynnych.

U chorych na raka traci krew zdolność wysyłania wspomnianych promieni podczas gdy komórki raka zdolność tę nabywają.

Przy innych chorobach, jak np. przy chorobach zakaźnych, gruźlicy, syfilisie i t. d. nie następuje tego rodzaju przesunięcie zdolności wysyłania promieni wzrostu. Prelegent wyraził nadzieję, że doświadczenia z promieniami wzrostu wskaża nam drogę do przyszłej

**djagnozy raka.**

——xx——

## Hojny oszust.

### Aresztowanie pseudo-miljonera.

John de Kay jest miljonerem. Ale nie to sprawiało, że mówiono o nim wiele. Miljonerów jest dużo w Ameryce,a John de Kay

**jest Amerykaninem.**

Wyjechawszy w podróż po Europie, de Kay zachowywał się dość ekscentrycznie. W Albanji, gdzie odwiedził króla Zogu, zostawił do jego dyspozycji dla ubogich czek na miljon dolarów. Otrzymał zato wysokie odznaczenie i tytuł „kuzyna króla Albanji“.

W Raguzie, stanąwszy w hotelu, wyszedł na balkon i pełnemi garściami

**rzucał dolary na ulice.**

a następnie wyraził chęć kupienia wszystkich okrętów, stojących w porcie.

Gdy przybył do Austrji, zachowanie jego zaczęło zwracać uwagę policji.

Kiedy zaś z paru sklepów zawiadomiono policję, że Amerykanin płaci fałszywemi czekami, albo jakiemiś banknotami, o których twierdzi, że są albańskie, policja

**aresztowała pseudomiljonera.**

De Kay był ogromnie wesół i oświadczył tylko, że nie spodziewał się takiej wdzięczności za swą hojność.

——:o:——

## Obłąkany nad przepaścią.

### *Pięciokrotny morderca.*

W Newhaven w stanie Cennecticut rozegrał się wstrząsający dramat, którego ofiarą

**padło 6 osób.**

Wydarzyło się to poza miastem w miejscu spacerowem w obecności tysiącznego tłumy.— W pewnym momencie zauważyli liczni spacerowicze, jak człowiek jakiś w towarzystwie kobiety i kilkogra dzieci wdrapał się na wysoką skałę i strącił z niej przedewszystkiem ową kobietę, a następnie jedno dziecko po drugiem w przepaść.

Po dokonaniu tego strasznego czynu, człowiek ten opuścił się nieco niżej w miejsce zupełnie niedostępne, pozostał tam około godziny, poczem uczyniwszy

**znak krzyża**

sam również skoczył w przepaść. Jak się okazało był to niejaki H. Spang, obłąkany, którego przed 9 tygodniami przeniesiono z jednego zakładu zdrowia do innego, z którego zdołał zbiec, a powróciwszy do rodziny, potrafił w nią wmówić, że uznano go za wyleczonego i zwolniono.

——xx——

## Napis na dnie skrzypiec.

### Dobra zamiana.

W Turynie zdarzył się ostatnio ciekawy wypadek: Robotnik Astorre Moncalieri, zdolny gitarzysta, bawiąc niedawno w Mirandole, otrzymał od jednego z okolicznych chłopów propozycję zamiany gitary

**na stare skrzypce,**

odziedziczone przez tego chłopa po dziadku.

Po przybyciu do Turynu Moncalieri stwierdził, że skrzypce uzyskane wzamian za gitarę, są bezcennej wartości, gdyż na dnie odnalazł następujący napis:

„Antonius Stradivarius cremonensis faciebat anno 1717“.

Kilku antykwarjuszy miejscowych zwróciło się do szczęśliwego posiadacza skrzypiec Stradivariusa z propozycją kupna ich za znaczną sumę.

A.E DINGLE (57

## MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.




Znów zamilkła, nie mogąc pohamować wzburzenia. Jim siedział jakby na szpilkach, pełen wyczekiwania, już zupełnie opanowany, pamiętny znów zadania, które go na to miejsce przywiodło. Przeczuwał zbliżanie się punktu kulminacyjnego wypadków. Już następne jej zdanie przekonało go, że nie omylił się.

— Posłuchaj, Jim — rzekła— chcę ci zaufać. Powiem ci moją tajemnicę, a ty zato pomożesz mi oczyścić to smocze gnazdo, zanim zeń wyjedziemy oboje do takiego miejsca, gdzie będziemy żyć spokojnie. Będziesz moim królem. I nie bój się, będziesz żył tak, jak żaden król nigdy nie żył, gdyż jestem bogatsza, niż królowa Saba.

Powiedziała „oczyścić to smocze gniazdo“ i słowa te podziałały na Jima jak wino.

— Możesz mi powiedzieć, co uznasz za stosowne. Słucham, lecz nie czynię żadnych przyrzeczeń — rzekł błądząc oczyma po wybrzeżu.

Jakby w obawie utracenia go oparła się o niego, kładąc mu ręce na ramionach i oblewając twarz gorącem tchnieniem.

Nie chciał spotkać jej oczu, lecz pochyliwszy głowę, uczuł, jak do karku jego przywarły gorące wargi. Dotknięcie to wywołało w nim jakby prąd elektryczny, jednak stłumił to wrażenie i czekał aż przemówi. Słowa jej popłynęły cichym szeptem, zdania składały się szybko, przyprawiając go o radosne drżenie.

— Nazywają mnie królową pereł — mówiła. W tym domu, gdzie mnie całowałeś, są skarby, które świat cały wprawią w zdumienie. Przez długie lata moi ludzie gromadzili je, nie opłacając żadnych podatków, ukrywając je tu, aż do chwili wypełnienia całego skarbca, przekładając tuteisze więzienie z perspektywą bogactwa w przyszłości nad więzienie prawdziwe. I oto dlaczego nie mogę ukrócić ich orgij. Jakże gardzę nimi! Przez cały ubiegły rok zmniejszałam umyślnie ich liczbę, karząc śmiercią za najmniejsze przewinienia, utrzymując resztę w posłuszeństwie terorem. Ale teraz czuję wielką obawę. Już nie są tacy, jacy byli dawniej. — Czasem patrzą na mnie tak, jakgdyby czytali moje myśli i ile razy do przystani wpływa jeden z moich statków, bądź powracając z połowu pereł, bądź ukrywając się przed patrolem, drżę o siebie. Jestem tylko kobietą, a to są dzicy ludzie...

— Dzicy, jak domowe kotki — zadrwił Jim.

Zagniewał ją ten wykrzyknik i palce jej zacieśniły się na jego ręku.

— Tak, koty, dzikie, drapieżne koty! — zawołała, powracając natychmiast do dawnego, cichego szeptu. — Tobie, Jimie, nie wydają się drapieżni. Ty nie boisz się nikogo. Ja boję się i dlatego właśnie potrzeba mi ciebie. Jeżeli mi pomożesz, żaden z nich nie opuści żywy Tarani. My, to jest tylko ja i ty, zabierzemy nasz skarb, wywieziemy go daleko stąd i będziemy żyli tak, jak tylko tacy ludzie jak my, żyć umieją.

Zamilkła, oczekując, by coś powiedział. Gdy nie odezwał się, zawołała niecierpliwie.

— Przemów!

Jej propozycja przejęła go przerażeniem i odrazą. Widział też dobrze niebezpieczną sytuację, w jakiej sam się znalazł. — Jeżeli mogła chłodno planować wymordowanie hurtem tych drabów, to nie mógł łudzić się co do tego, że i jego los będzie przypieczętowany z chwilą, gdy ta kobieta poweźmie jakiekolwiek podejrzenie.

Ociągał się z odpowiedzią, ale czuł, że musi przynajmniej wtrącić słowo, milczenie bowiem stawało się kłopotliwe.— Zwrócił się więc do niej z uśmiechem i zaproponował:

— Jakby się pani podobał ładny, mały japoński domek w Moji?

Oczy jej zabłysły, gdy spojrzała na niego z odległości zaledwie paru cali. Odpowiedział jej łobuzerskiem spojrzeniem.— Powoli przestrach zniknął z jej twarzy i odpowiedziała:

— Mówiłam ci, że możesz mnie zabrać dokąd zechcesz.— Ale nie do Japonji. Tylko nie do Japonji — zawahała się, jakby zastanawiając się nad zawiłą jakąś sprawą, poczem zwróciła się znowu ku niemu.

— Powiedziałam ci już wiele, powiem wszystko, gdyż wiem, że nie możesz odrzucić mojej propozycji. Nie mogę jechać do Japonji. Moje perły pochodzą z wód japońskich.

— Kradzione? — rzucił brutalnie.

— Kradzione, jeśli chcesz. — Wszak słowo nie ma znaczenia.

— Muszę ci powiedzieć, że jesteś bardzo sprytna, skoro potrafiłaś rabować własność rządu japońskiego przez całe lata i wywozić je, bezpiecznie, tak, jak to widocznie czyniłaś.

— Właśnie miałam zamiar mówić o tem. Nie wszystko zawdzięczam swojemu sprytowi. Mam przyjaciela, który mi całą rzecz ułatwił i spodziewa się nagrody.

— Pereł?

— Nie, mnie! — niemal krzyknęła. — Jest wysokim urzędnikiem, mężem zaufania innego państwa, państwa, które stara się podbierać własność japońską. Ma potężnych przyjaciół, którzy umożliwili mojej flocie prowadzenie roboty w cichości i bezpieczeństwie. Wzamian za tę przysługę przechowuję tu na Tarani pewne dokumenty, które z pewnością są bardzo cenne i pożądane dla jego rządu. — Widzisz więc, że cała rzecz polega na wzajemności. Ale...

Znów zatrzymała się w swych wynurzeniach i oczy jej dziko błysnęły.

(d. n.)

# Fabryka kalek na wsi.

## Cztery zastrzyki w kolano.

Z Wilna donoszą:

Szeregowiec 1 p. p. Leg. Mikołaj Szałkin, wracając do oddziału z urlopu zdrowotnego, który przepędził w domu rodzinnym w jednym z zaścianków gm. turgielskiej, wstąpił do swego znajomego niejakiego Sidora Simczonka, zamieszkałego we wsi Nieskucznoje, gm. trockiej, celem zasięgnięcia rady, jak postąpić by uwolnić się

**od powinności wojskowej.**

Słyszał bowiem, że zarówno Sidor jak i brat jego Archip Simczonkowie uzyskali zwolnienia od wojska, dzięki zastrzykowi w nogę jakiegoś płynu,, który wywołał stan chorobliwy w okolicach kolana.

Sidor Simczono wtajemniczył Szałkina, iż istotnie wykręcił siebie i brata dzięki zastrzykowi i zgodził się zaaplikować ten środek i jemu o ile otrzyma 100 zł.

Targ w targ zgodzono się na 30 zł. i jeszcze tego dnia Simczonok przystąpił do operacji i zapomocą igły zrobił cztery zastrzyki w kolano z jakiejś **ciemnożółtej cieczy.**

Prócz tego Simczonok objaśnił, że wskutek zastrzyków noga spuchnie, a wówczas ma oświadczyć lekarzowi, że choroba wynikła od uderzenia.

Szałkin udał się do pułku i oczekiwał na skutek zabiegu.

Istotnie po trzech dniach kolano rozpuchło, wobec czego stanął przed lekarzem.

Ten jednak, po zbadaniu ustalił, iż objawy wywołane są wskutek samouszkodzenia i spowodował dochodzenie w tej sprawie.

Szałkin narazie nie przyznał się do winy, lecz później opowiedział całą prawdę. W czasie dalszego dochodzenia przy rewizji u Sidora Simczonka znaleziono

**cztery butelki z płynami.**

Jedna zawierała rtęć metalową, druga — krople miętowe z karbolem, trzecia — pieprz turecki z terpentyną i wreszcie czwarta — żółć zwierzęcą.

Analiza chemiczna stwierdziła, że mikstury te działają drażniąco i nawet przy zastosowaniu nazewnątrz mogą wywołać zapalenie skóry i trudnogojącą się ranę.

Szałkinem, jako wojskowym, zajęły się władze wojskowe, zaś Sidora i jego brata Archipa Simczonków oddano do dyspozycji urzędu prokuratorskiego.

Wczoraj stanęli oni przed III wydziałem karnym sądu okręgowego.

Obaj nie przyznali się do winy, dając bałamutne zeznania o przyczynach uszkodzenia nóg, co wpłynęło na zwolnienie z wojska.

Przewód sądowy potwierdził w zupełności oskarżenie, a wobec tego sąd wymierzył podsądnym kary: Sidora Simczonka skazał na 4 lata domu poprawy, zaś Archipa Simczonka na 2 lat zwykłego więzienia.

# Głuchoniema pod lokomotywą.

## Koła obcięły nieszczęśliwej nogę.

Łódź, 3. 7. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na odcinku kolejki wąskotorowej Piotrków — Sulejów, wydarzył się

**tragiczny wypadek.**

Oto pod koła wyłaniającego się z nagłego skrętu pociągu wpadła głuchoniema mieszkanka Piotrkowa 45-letnia Antonina Banaszczykowa.

Koła pociągu obcięły nieszczęśliwej kobiecie prawą nogę

**poniżej kolana.**

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono, w stanie groźnym, do szpitala miejskiego św. Trójcy w Piotrkowie.

—:o:—

KRATECZKI.

# Stary znajomy w komisarjacie.

## Nie wolno okradać zakochanych.

Dużo jest w Polsce, a w Łodzi szczególnie — ludzi sprytnych i przedsiębiorczych, jakkolwiek zła fama głosi, iż Polacy to naród leniwy, pozbawiony siły woli i zdolności do podejmowania pożytecznej i praktycznej inicjatywy. Fama myli się. Niejeden zresztą obywatel przekonał się o tem, gdy mu w sposób bezbolesny zoperowano kieszeń, umiejętnie urządzono przenosiny, zdzielono nieoczekiwanie tępem lub ostrem narzędziem itd. Wogóle przejawów inicjatywy, energji, ba nawet dzielności i dużej odwagi cywilnej mamy mnóstwo.

Józio Macielski, młodzieniec w wieku lat 23, był pełnym inicjatywy, poza tem jeżeli już nie odważnym, to w każdym razie zdecydowanym osobnikiem. O odwagę posądzać Józia nie chcemy, bowiem zbyt często szukał on w nogach wyjścia w ciężkich beznadziejnych sytuacjach.

**ON, ONA I TEN TRZECI.**

Panna Leokadja W., mieszkanka Pabjanic (nazwiska nie podajemy, aby nie było protestów, przybyła pewnego pogodnego dnia do Łodzi, celem zobaczenia się z narzeczonym. Oboje młodzi ludzie zwiedzili kilka sklepów jubilerskich, wreszcie kupili złote kolczyki, okazyjnie, bo tylko za zł. 75.

Stojąc na przystanku tramwajowym u zbiegu ulic Gdańskiej i Zielonej oglądali jeszcze klejnot, który następnie zniknął w torebce panny Lodzi, torebka zaś zawisła spokojnie na paskach.

Oboje młodzi tak byli sobą zajęci, iż nie zwrócili uwagi na czekającego pozornie na tramwaj Józia M., który — jak zaznaczyliśmy — był osobnikiem nietyle odważnym, ile bardzo zdecydowanym.

Józio, obserwując uważnie scenę oglądania kolczyków, nie mógł się oprzeć pokusie, więc też gdy uwaga zakochanych odwróciła się od torebki, z całą zręcznością fachowca przeciął paski torebki, zawierającej prócz kolczyków jeszcze 52 złote w dobrej gotówce i — dał nura. Panienka trzymała spokojnie paski od torebki w rączce, nie zwracając uwagi na to, iż „torebka" jest dziwnie lekka.

**TEN CZWARTY.**

Pech ściga człowieka przeważnie wtedy, kiedy coś robi, a im donioślejszą jest wykonywana czynność, tem dokuczliwszy jest pech.

Manipulacje Józia widział zdaleka przechodzień, Władysław Zelik, który pośpiesznie zbliżył się do zakochanej pary, wołając:

— Torebka poszła precz!

Młodzi bezzwłocznie oprzytomnieli, narzeczony wraz z aniołem opiekuńczym w osobie p. Zelika rzucił się w pogoń za Józiem, któremu drugi już pech kazał wpaść w ramiona posterunkowego na Zielonym Rynku.

Gdy Józio zjawił się w komisarjacie, obecni tam policjanci powitali go przyjaźnie:

— A, stary znajomy!

Józio nie wypierał się czynu przyznał się, iż dwa razy już siedział za podobne przyjemności, wobec czego sędzia zaaplikował czynnemu zbytnio Józiowi M. 5-miesięczny odpoczynek.

**Jerzy Krzecki.**

—xx—

# Policjanci w łazience.

## Niewinna rybka dowodem wielkiego przestrachu.

Z Warszawy donoszą:

Lokatorzy domu przy ul. Żelaznej 31 zaalarmowani zostali onegdaj wieczorem krzykami: „Złodzieje! Bandyci!" Dozorca domu, Władysław Kamiński zamknął bramę, poczem wziąwszy pomocnika swego i 2-ch jego kolegów, udał się do mieszkania obywatelki m. Warszawy Racheli Przepiórki, zajmującej 6-pokojowy lokal na I-piętrze od frontu.

Tam przerażenie: Przepiórka i jej kuzynka Helena Gastmanówna oświadczyła przybyłym że w mieszkaniu

**znajdują się złodzieje.**

Dozorca i jego towarzysze udali się od strony kuchni, lecz w pewnym momencie gdy K. Gastmanówna krzyknęła: „O, stoi w kącie!" wszyscy cofnęli się na schody. Tymczasem krzyki zwabiły przechodniów i w jednej chwili na rogu ul. Twardej i Żelaznej utworzyło się zbiegowisko

**z około 500 osób.**

Z przejeżdżającego tramwaju wybiegł posterunkowy 6 komisarjatu Heronim Gregorowicz, który wpadłszy do mieszkania obszukał cały lokal, pod łóżkami, w szafach, aż wreszcie wszedł do pokoju kąpielowego. W tej chwili zjawił się również jakiś przodownik. Obaj policjanci z wymierzonemi rewolwerami

**wkroczyli do łazienki.**

Po zapaleniu światła stwierdzili oni, że żadnego złodzieja nie było. Sprawcą alarmu okazał się 3-kilowy karp, który wyskoczył z wanny, napełnionej wodą i zaczął rzucać się po podłodze oraz

**obijać o drzwi.**

Wypadek ten wywołał oczywiście huragan śmiechu wśród zgromadzonych lokatorów oraz tłumu przechodniów.

—xx—

# Widmo z żyta.

## Śmiertelny upadek woźnicy.

Z Lublina donoszą:

Józef Zieliński, mieszkaniec wsi Chono-Stare, poniósł śmierć w niezwykłych okolicznościach. W chwili, gdy mijał pole, siedząc na swym wozie, wypełnionym sianem, z za żyta nagle wyłoniła się jakaś dziwna postać w bieli, której

**brak było... głowy.**

Na widok zagadkowej istoty, konie poniosły. Skutek spłoszenia koni był fatalny. Zieliński, nie zdoławszy zatrzymać wylęknionych zwierząt, spadł z wozu tak niefortunnie, że poniósł śmierć na miejscu, doznawszy pęknięcia czaszki.

Jak się niebawem okazało, tajemniczą postacią była kobieta wiejska, która w poszukiwaniu chwastu nakryła sobie

**głowę płachtą,**

chroniąc się w ten sposób przed gorącem promieni słonecznych.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i 6-ro dzieci.

—xx—

# Ojcowie m. Tuszyna

## jeszcze rok będą radzić nad losami miasta.

Łódź, 3. 7. — W roku bieżącym przypada termin rozpisania wyborów do Rady Miejskiej w Tuszynie. Termin wyborów naznaczony został

**na miesiąc wrzesień.**

Obecnie, jak się dowiadujemy, kadencja Rady Miejskiej w Tuszynie zostanie najprawdopodobniej przedłużona na jeden rok. Wobec powyższego rozpisane już wybory cofnięto.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przy układaniu preliminarza budżetowego m. st. Warszawy na r. 1931-32, wydział spraw ogólnych magistratu proponuje pierwsze sumy na przygotowanie terenów wystawowych na Saskiej Kępie pod Międzynarodową Wystawę jaka odbędzie się w r. 1943 dla uczczenia 25-lecia odzyskania niepodległości Polski, a którą poprzedzi w roku 1933 wystawa budowlana. — Dzięki temu pierwsze roboty na terenie wystawy mogłyby się rozpocząć na wiosnę roku przyszłego.

* * *

Zarząd warszawskiej dyrekcji kolei wystąpi do magistratu z ponowną propozycją przyjęcia do schronisk miejskich dla bezdomnych 30 rodzin pracowników kolejowych, przeznaczonych do rozbiórki w celu powiększenia terenów pod budujący się węzeł kolejowy w Warszawie. Wzamian za te pomieszczenia zarząd dyrekcji gotów jest przeznaczyć do dyspozycji magistratu ryczałtową sumę 100 tys. zł. na przygotowanie odpowiednich jednoizbowych lokali, przyczem kolejarze będą opłacać komorne za zajmowane izby podług taksy, ustalanej przez magistrat dla mieszkańców — schronisk dla bezdomnych. — Jak się dowiadujemy, wydział opieki społecznej magistratu w zasadzie uznaje ofertę dyrekcji kolejowej za nadającą się do przyjęcia. Stotysięczny fundusz użyty zostałby na dalszą przebudowę gmachu fabryki „Polus", gdzie można urządzić jeszcze zgórą 60 mieszkań.

* * *

Do wydziału przemysłowego napływają zgłoszenia właścicieli taksówek, pragnących przelakierować swe wozy na kolor szary z czerwonemi pasami, według wzoru, ustalonego przez inspektorat artystyczny. Naogół w najbliższym czasie ukaże się na ulicach Warszawy 100 estetycznych taksówek nowego typu.

Przeważnie wszystkie nowo lakierowane taksówki wybierają taksę 60-ciogroszową.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Prenumeratorowi „Echa":** — Uwagi Sz. Pana tylko w części są słuszne. „Mały Kurjer" dlatego wychodzi w soboty, by na prowincji, gdzie dzieci, zwłaszcza w lecie, mają najwięcej czasu w niedzielę mogły go czytać tego dnia już od wczesnego rana, co nie byłoby możliwe, gdyby pisemko to wychodziło dopiero w niedzielę.

Ponadto niedzielny „Kurjer Łódzki" wychodzi z dodatkami literackim i ilustracyjnym, dodawanie więc jeszcze „Małego Kurjera" nie byłoby celowe, podwyższenie zaś ceny, tak jak Sz. Pan proponuje, stałoby się zbędnem obciążeniem naszych Czytelników, czego pragnęliśmy uniknąć.

—xx—

# Aparacik pod kapeluszem.

## Nowy wynalazek w urzędzie patentowym.

Z Warszawy donoszą:

Niejaki pan Karol Szpinalski z Makowa zgłosił w urzędzie patentowym model kapelusza

**z regulatorem temperatury.**

Wynalazek polega na tem, że w okresie mrozów w kapeluszu daje się utrzymać temperaturę do 24 stopni ciepła według skali Celsjusza, zaś podczas upalnych dni można do kapelusza wstawić aparacik, utrzymujący temperaturę niską, dochodzącą nawet do

**2 stopni poniżej zera.**

Koszt aparatu nie jest wielki, wynalazek bowiem, oparty jest na bardzo prostem operowaniu płynami chemicznemi. A jednak wątpliwem jest, czy kapelusze a la Szpinalski będą miały powodzenie, chyba u łysych.

—::-::—



# Piorun uderzył w wieżę cerkiewną.

## Pożar składu chmielu.

Z Brodów donoszą:

Wczoraj po południu przeszła nad naszem miastem straszna burza, jakiej dawno już nie było i wyrządziła znaczne szkody. Kilka piorunów spadło w mieście, a jeden z nich uderzył w wieżę cerkiewną którą przebił i wpadł do wnętrza cerkwi

**niedaleko ołtarza.**

Szkoda przez piorun wyrządzona nie jest zbyt wielka, a szczęściem nie znajdowali się wtedy, gdy się to działo, w cerkwi ludzie. Gdy jednak dowiedziano się o piorunie, miejscowa ludność otoczyła cerkiew, a na krańcach miasta zapanowała panika gdyż rozeszły się pogłoski, że ołtarz został doszczętnie zniszczony. Do późnego wieczora gromadziły się tam tłumy ciekawych i wiernych, przerażone tą wiadomością, chcące stwierdzić, ile w tej pogłosce prawdy się mieściło.

W pobliskiej jednak wiosce Sydonówce wybuchł z powodu uderzenia piorunu pożar i zniszczył skład chmielu. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej zdołano jedynie pożar zlokalizować. Szkody znaczne, dotąd nie obliczone.

HENRI FAK. L

# Podczas snu...

— Zwracam się do ciebie, — rzekł mi Cascart, — ponieważ w ciągu naszej dwudziestoletniej przyjaźni już zdołałem wypróbować twoją dyskrecję, a i dlatego także, że zajmowałeś się studjami magnetyzmu, hipnotyzmu i t. p. dziwacznych zjawisk choć nie jesteś lekarzem... Bo, widzisz, jestem ogromnie zaniepokojony...

Podałem mu rękę, nie wstając z fotelu.

— Licz na mnie, jeśli uważasz, że czemkolwiek przysłużyć ci się mogę.

— A więc, — rzekł, tłumiąc głos, choć gabinet mój był szczelnie zamknięty, — wiedz, że Marja-Luiza nie ma już tajemnic przede mną!

Nie ukrywałem swego zdumienia.

— I z tego powodu się żalisz? Przykro ci, że masz żonę szczerą?

— Nie narzekałbym na to, — rzekł Cascart — gdyby żona moja była szczera świadomie, ale nic nie wie o tem. Czy zdajesz sobie sprawę ze wszystkich faktów, związanych z podobną sytuacją?

— Wytłumacz się trochę jaśniej, mój stary.

— Och, jest to bardzo proste. Dziesięć dni temu powróciłem z Marją-Luizą do domu, bardzo solidnie, zaraz po teatrze, około północy. Poszliśmy do łóżka, gadając o tem i owem... Rozłożyłem dziennik, żona moja odwróciła się do ściany. A potem — niewiadomo z jakiego powodu — zagadnąłem ją:

— Śpisz?

Odpowiedziała mi cichym głosem:

— Tak.

Zdawało mi się, że żartuje. Nachyliłem się nad nią. Oczy jej były zamknięte, twarz spokojna, a nawet chrapała leciutko: najwyraźniej spała. Zdumiony — jak łatwo wyobrazić sobie możesz — powtórzyłem raz jeszcze:?

— Marjo-Luizo, czy śpisz naprawdę?

Odpowiedziała mi głosem dalekim, lecz jednocześnie bardzo wyraźnym:

— Śpię naprawdę.

Przerywając swoje opowiadanie, Cascart zapytał mnie:

— I co na to powiesz?

— Powiem — odpowiedziałem mu, — że żona twoja podlega wpływowi nawet we śnie — Nie zauważyłeś tego już dawniej?

— Nie, nigdy. W ciągu dwóch lat naszego wspólnego pożycia coprawda nigdy jej nie pytałem: śpisz?, gdy spała, a jeśli tak było — czego sobie nie przypominam — wiem, że dotąd nie odpowiadała mi nigdy we śnie.

— Niema w tem nic dziwnego, — rzekłem. — Podobny stan Marji-Luizy może być czemś zupełnie nowem. Układ psychofizjologiczny człowieka może podlegać zmianom. A jednak okoliczność, że Marja-Luiza stała się wrażliwa na twój wpływ, nie wydaje mi się zastraszająca.

— Posłuchaj dalszego ciągu. Moje zdumienie ustąpiło chęci stwierdzenia mej władzy nad nią. Zapytałem:

— Śpisz, ale słyszysz co mówię?

— Tak.

— Czy dobrze bawiłaś się w teatrze?

— Tak. (Jednak wymawiając to słowo, westchnęła głęboko)

— Westchnęłaś, Marjo-Lizo?

— Tak.

— Dlaczego?

— Z powodu młodego człowieka. Jakiego?

— Tego, co od tygodnia prześladuje mnie wszędzie.

— Prześladuje...

— Tak. Był też w teatrze.

— A więc wiedział, że pójdziesz do teatru.

— Tak. Powiedziałam mu to po południu.

— Mówiłaś z nim zatem. Kiedy?

— Pomiędzy czwartą a szóstą.

— To znaczy, że nie byłaś u ciotki Leonji?

— Nie. Jeździłam autem z nim.

Przyglądałem się Cascart'owi z pewną trwogą. Powtarzał mi ten dialog nocny, zdradzając silne wzburzenie.

— Oczywiście, z biciem serca, które rozsadzało mi piersi zadałem Marji-Luizie pytanie, palące mi wargi:

— Jesteś jego kochanką?

Odpowiedziała mi:

— Nie. Nalega... ale ja się opieram. Walczę z sobą... o, tak, walczę straszliwie... (Rysy jej przybrały wyraz bolesny).

— Walczysz, ponieważ ci się podoba...

— Tak...

— Więcej ode mnie, męża twego?

— O, tak.

Cascart otarł czoło, powtarzając mi to wyznanie. Dodał:

— Pojmujesz, że udało mi się wyciągnąć od niej nazwisko tego chłystka, niejakiego Jana Garigal, którego poznała na balu... Lecz znienacka odwróciła się na poduszce i przestała odpowiadać na dalsze moje pytania.

— Komunikacja psychiczna została zerwana, — zauważyłem.

— Istotnie, — odparł Cascart, — lecz odzyskałem ją dnia następnego. Dobiegam do końca sprawy: odtąd, każdej nocy, z chwilą, gdy zaśnie, żona moja dostarcza mi szczerego sprawozdania ze swoich czynów i ruchów w ciągu dnia. Wobec tego, że we śnie zawsze mi zdradza czas i miejsce przyszłych swych schadzek z Garigal'em, staram się im przeszkodzić...

— Wpajasz jej nakaz nie chodzić na nie...

— Istotnie, — odpowiedział Cascart, — ale bez rezultatu. — Nie usłuchała mnie. Dowiedziałem się o tem, bo śledziłem ją...

— To jasne, — rzekłem — Dość masz władzy nad nią, by pytać, lecz za mało by rozkazywać.

— Coś w tym rodzaju — przyznał mi Cascart. — Dość, że to życie, które pędzę, już nie jest życiem... O ile nadal badać będę Marję-Luizę, starając się codziennie zapobiec nierozważnym czynom, które popełnić może — egzystencja moja stanie się nieznośna... nie mówiąc już o tem, że wydać jej się mogą złośliwym czarnoksiężnikiem, który stale krzyżuje jej zamiary, a stąd staje się dla niej nienawistny... A skądinąd — jeśli przestanę ją wypytywać i strzec — już wiesz, co mnie czeka...

— No tak. Wiem dobrze.

— Ale to nie wszystko jeszcze: będąc człowiekiem szczerym i uczciwym, cierpię nad temi wyznaniami, które wymuszam na niej podczas snu, gdy jest taka miła i czuła na jawie... Gdyby wiedziała, w jaki sposób wiem o wszystkiem musiałaby mnie uważać za moralnego rzezimieszka, złodzieja wyznań. I nie myliłaby się... Mówię ci przecie, że życie moje jest nieznośne!.. Ach, niech nikt nie bada kobiety podczas snu...

Odpowiedziałem mu słowami wątpliwej pociechy:

— A mniej jeszcze na jawie..

Tłum. L. M.

## SPORT

# Dziś kupon Nr. 9.

### Dalsze szczegóły konkursu.

Nasz automobilowy konkurs na bezpłatną naukę jazdy szofer skiej zostanie zamknięty w poniedziałek wieczorem; dziś zamieszczamy

kupon nr. 9,

jutro zaś ukaże się ostatni numerowany kupon nr. 10.

W numerach sobotnich i niedzielnych zamieścimy kupony zapasowe, aby umożliwić wszystkim wzięcie udziału w konkursie. Nie dowodzi to, że w kopertach przesyłanych do nas muszą być kupony numerowane, uzupełniane zapasowemi, bowiem „Echo" nie ogranicza zbieranych kuponów. Ten, kto złoży dziesięć kuponów w zamkniętej kopercie, jakichkolwiek, lecz wyciętych z „Echa" może stanąć do konkursu. Wystarczy więc 10 kuponów zapasowych.

Jutro powtórzymy po raz ostatni warunki konkursu — na razie więc wycinajcie kupony, aby uzupełnić kolekcję.

—::-::—

# Turniej piłkarski 10 narodów.

### *Zacięty mecz Francuzów z Niemcami.*

Z okazji jubileuszu 25-cio lecia istnienia klubu genewskiego Servette F. C. zorganizowano w Genewie

wielki turniej piłkarski

przy udziale najlepszych drużyn 10-ciu państw Europy. W turnieju biorą udział następujące kluby S. V. Fürth (Niemcy), Vienna (Austrja), Royal C. S. Brugeois (Belgja), Ujpest (Węgry), Bologne (Włochy), Real Irun (Hiszpanja), F. C. Slavia (Czechosłowacja), Go Abead (Holandja), F. S. Sete (Francja) i gospodarze t. j. Servette F. C. (Szwajcarja).

Pierwszego dnia rozegrany został mecz pomiędzy austrjacką Vienną a gospodarzami. Zawody zakończyły się klęską Servette w stosunku 7:0 (5:0). W drugim dniu odbyło się spotkanie pomiędzy czechosłowacką „Slavią" a klubem belgijskim Royal C. S. Brugeois. Zwycięzyli Czesi 4:3 (2:2. Pod czas zawodów publiczność urządziła Czechom wrogą demonstrację z powodu rzekomo brutalnej gry „Slavi".

Następny mecz pomiędzy klubem niemieckim Fürth a francuskim F. C. Sete zakończył się po 90-ciu minutach

wynikiem remisowym 3:3.

Celem osiągnięcia rezultatu musiano grę trzykrotnie przedłużać i dopiero w 140 minucie udało się Fürthowi zdobyć bramkę i zwyciężyć 4:3. We czwartek odbędzie się w Genewie mecz pomiędzy Fürthem a Vienną.



# 6.750.000 złotych dochodu

### *przyniósł mecz Schmeling — Sharkey*

Walce o mistrzostwo świata wszystkich kategoryj Sharkey — Schmeling przyglądało się przeszło 70.000 osób. Obecnie nadsyłają z Ameryki plan repartycji olbrzymiego dochodu jaki przyniósł ten mecz.

Ogólne wpływy wyniosły 749.934 dolarów czyli około 6.750.000 złotych. Z sumy tej wynajęcie Yankee Stadium kosztowało 70.000 dolarów, podatki stanowe pochłonęły 38.000 dolarów, wreszcie każdy z walczących otrzymał

po 177.917 dolarów.

Reszta przypadła organizatorom spotkania. Ta reszta, to zupełnie ładny kąsek, wyrażający się w globalnej sumie około 150.000 dolarów, czyli 1.350 tysięcy złotych. Nic dziwnego że montowanie następnego meczu rewanżowego postępuje raźno, a projekty rozmaitych spotkań eliminacyjnych sypią się jak z rogu obfitości.

—::x::—

# P. Dewey kupił polskiemu kolarzowi rower.

### *Wycieczka do Jugosławji.*

Na Zlot Wszechsłowiański do Białogrodu przybyło 12 Sokołów, którzy przejechali całą przestrzeń z Polski przez Czechosłowację i Węgry

na rowerach

bez wypadku, za wyjątkiem zderzenia się Fiałkowskiego z dorożką samochodową, przyczem rower uległ zniszczeniu. Fiałkowski wyszedł bez szwanku. Amerykański doradca finansowy przy rządzie polskim p. Devey, bawiący obecnie w Jugosławji i przebywający w miejscowości, w której się zdarzył wypadek przyszedł z pomocą Fiałkowskiemu, kupując mu rower na drogę powrotną do Polski.

—xx—

## KOMUNIKAT.

Przed kilku dniami ukazał się w części prasy łódzkiej komunikat Zarządu Związku Oficerów Rezerwy woj. łódzkiego o zawieszeniu mnie w prawach członkowskich.

Krok ten zarządu spowodowany został wystąpieniem mojem w imieniu 28 oficerów rezerwy, domagających się wobec bezczynno ści zarządu zwołania nadzwyczajnego zebrania.

Uchwała zarządu, dotycząca mego zawieszenia w prawach członka związku jest bezprawna i w niczem mnie nieobowiązująca, a to z następujących względów:

1) odnośne posiedzenie zarządu nie zostało formalnie zwołane, gdyż na ogólną liczbę 7 członków trzech nie zostało wogóle zawiadomionych o zebraniu przez sekretarza związku p. Denysa, a w zebraniu tak oryginalnie zainscenizowanem wzięło udział jedynie trzech członków (prezes związku prócz trzech członków niezawiadomionych również nie wziął udziału w posiedzeniu).

2) w myśl statutu związku zarząd niema prawa zawieszania członków.

Sprawą zajmie się zresztą nadzwyczajne walne zebranie, zwołane na dzień 10 lipca br.

Józef Marcinowski.

—xx—

# Piękna impreza Czerwonych.

### Ł. K. S. — Gedanja (Gdańsk)

W niedzielę 6 b. m. ŁKS. rozegra na własnem boisku mecz footbalowy z polską drużyną z Gdańska „Gedanią". Gedanja jest bardzo

silnym zespołem,

należącym do 1-szej gdańskiej ligi i ma w swym dorobku spor towym szereg pięknych wyników.

Do niedzielnego spotkania ŁKS. wystąpi w składzie, który ma rozpocząć drugą rundę rozgrywek ligowych.

—:0:—

WYNIKI SPORTOWE W KALISZU.

Prosna II — Jutrzenka 9:0.
Hakoah — Orlę 3:0.
Repr. Koło — Z. K. G. S. 3:4

# Międzynarodowe korespondencyjne zawody strzeleckie.

Wielkie międzynarodowe korespondencyjne zawody strzeleckie międzynarodowej federacji byłych kombatantów (FIDAC rozegrane zostaną w sierpniu, przyczem weźmie w nich udział także drużyna polska.

—:0:—

# Najbliższe imprezy kolarskie.

Międzynarodowe zawody sprinterskie rozegrane zostaną na Dynasach w dniach 6, 10 i 13 b. m

Wyścig Kraków — Zakopane odbędzie się 6 lipca.

W Łodzi 20 lipca r. b. gościć będą kolarze stołeczni z Szamotą na czele.

# Mecz Polska—Rumunja.

Polski Związek Piłki Nożnej zamierza zorganizować w dniach 7 lub 14 września międzypaństwowy mecz z Rumunją we Lwowie. Sprawa ta zostanie niebawem definitywnie załatwiona.

—:o:—

# Gigantyczna reduta.

### Łódź bezrobotnym pracownikom umysłowym.

Wzmagające się bezrobocie wśród pracowników umysłowych oraz dotkliwy niedostatek nękający liczne rzesze bezrobotnych pracowników umysłowych w Łodzi nakłonił Radę Okręgową Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych do zorganizowania

olbrzymiej imprezy

dochodowej na rzecz bezrobotnych. Z wydatną pomocą śpieszy Radzie Okręgowej Syndykat Dziennikarzy w Łodzi nad zrealizowaniem pięknego projektu urządzenia Wielkiej Reduty Letniej w parku Helenowa.

Będzie to impreza niezwykle ciekawa obfitująca w atrakcje, jakich Łódź nie widziała do tychczas. Zabawa odbędzie się w dniu 20 lipca r. b. w Helenowie, a w razie niepogody termin przesunięty zostanie na dzień 27 lipca r. b. Program zabawy, nad realizacją którego pracują oddana wszyscy niemal pracownicy umysłowi w Łodzi stanowić będzie nieprzerwany łańcuch wszelkich niespodzianek, nieoczekiwanych pomysłów, pełnych silnej emocji i wzruszeń.

Helenów zatem w dniu 20 lipca zapłonie wielką zbiorową raketą milionów kolorowych świateł. Zamieni się na wielobarwny ogród mikada, którego kwiat każdy przemawiać będzie mową ludzką.

# Zabawa podoficerów rezerwy w Julianowie.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogółu swych członków i sympatyków, że zwyczajem lat ubiegłych Związek urządza w dniu 20 lipca 1930 r. o godz. 8

Wielką Zabawę Ogrodową

w pięknie udekorowanym parku „Julianów", połączoną z całym szeregiem atrakcyj, a mianowicie: kosz szczęścia z cennemi fantami, jak: kredens, tremo, pa tefon, konie, ciele, kaczki, kury oraz moc fantów, składających się z artykułów pierwszej potrzeby domowej, dalej krakowskie wesele w strojach ludowych strzelnice, huśtawki, karuzele, łódki, poczta francuska i t. p. rozrywki.

Udział dla każdego udostępniony, ponieważ wejście tylko 50 gr. i 1 złoty.

—:o:—

# Radjo-kącik

**Program rozgłośni łódzkiej. piątek.**

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—16.10 Przerwa.
16.10—16.15 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
16.15—17.10 Muzyka gramof.
17.10 Komunikaty.
17.35—18.00 „Niespodzianki w ama torskiej fotografji.
18.00—19.00 Koncert popołudniowy orkiestry dętej.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, program na dzień następny i komunikaty. Sygnał czasu z Warszawy.
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—22.00 Koncert symfoniczny.
22.00—22.15 Dr. W. Gootel wygł. felieton p. t. „Park Narodowy w Pieninach".
22.15—24.00 Komunikaty. oraz retransmisje ze stacyj zagran.

**Katowice. piątek 408.7 m.**

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 K. Kalinowski: „Jak wszedł Mickiewicz na Wawel".
18.00—19.00 Koncert orkiestry dętej.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Prof. dr. K. Simm: „Ze świata przyrody. — Nieprzyjazne stosunki wśród zwierząt".
20.00 Zegar z Obs. Astr. w Warsza wie wybije godz. ósmą.
20.00—20.05 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
20.05—20.15 Komunikaty sportowe
20.15—22.00 Popularny koncert symfoniczny.
22.00—22.15 Felieton p. t. „Park Narodowy w Pieninach".
22.15—22.30 Komunikat meteorol.
22.30—23.00 Program na dzień nast.
22.30—23.00 Nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

**Königswusterhausen, piątek 1635 m.**

7.00 Koncert z Berlina.
10.45 Minister Dietrich: Położenie gospodarstwa Niemiec.
12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
16.30 Koncert z Lipska.
18.00 Prof dr. Wagemann: Ekonomiczne zawikłanie konjunktury.
18.30 Dr. Roeseler: Gustaw Adolf i wojna trzydziestoletnia.
19.00 Odczyt naukowy dla lekarzy
19.25 Odczyt naukowy.
20.00 Koncert. — Nast. komunikaty i muzyka rozrywkowa.

# GIEŁDA




**NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 43,36, Praga 376.90 — 378,90, Wiedeń 79,22 — 50 Zurych 57,90, Berlin 46,77,5 — 47,17,5, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.85 — 47,05, na Katowice 46,87,5 — 47,07,5.

**GIEŁDY ZAGRANICZNE.**

Londyn, Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86,22, Paryż 123.65, Berlin 20.38 3/4, Bruksela 34,81 3/4, Włochy 92 79, — Szwajcarja 25.07 1/8, Kopenhaga 18.16 1/4, Sztokholm 18.09 3/4 Oslo 18.15 1/4, Wiedeń 34.43,— Warszawa 43.36.

Paryż, Notowania końcowe: Londyn 123.66, Nowy Jork — 25,43 7/8, Szwajcarja 493,25.

Gdańsk. Notowania w gulde nach gdańskich: 100 złotych — 57,63 — 78, czek na Londyn — 25,00 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 75.

**BAWEŁNA.**

Liverpool, 2. 7. — Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6,99, luty 7.02, maszec 7.07, kwiecień 7,10, maj 7,14, czerwiec 7,16, lipiec 7,16, sierpień 7,07, wrzesień 7,01, październik 6,96, listopad 6,96, grudzień 6,97, loco — 7 54.

Liverpool, 2. 7. Egipska. — Marzec 11.52, maj 11,13. lipiec 10,99, listopad 11,24, grudzień — 11,35.

Nowy Orlean, 2. 7. Amerykańska, zamknięcie: — Styczeń 13,31, marzec 13.53, maj 13 70, lipiec 13,06, październik 13,12, grudzień 13.28.

Nowy Jork, 2. 7. — Amerykańska, zamknięcie: — Styczeń 13,25, kwiecień 13,63, październik 13.03, grudzień 13.17.

Kontrakty: styczeń 13.32, kwiecień 13.66, maj 13.78, październik 13,01, listopad 13,16, grudzień 13.38.

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

# Waluty, dewizy i akcje

### na giełdzie warszawskiej.

**MOCNA TENDENCJA DLA DEWIZ EUROPEJSKICH.**

Na zebraniu giełdy walutowej, w związku z mocniejszą dewizą na Londyn, wyższe notowania osiągnęły prawie wszystkie dewizy europejskie. Obroty nie sięgały

nawet rozmiarów średnich.

Za dewizy na Nowy Jork i Włochy oraz dolary Stanów Zjednoczonych zapłacono kurs wczorajsze. Popytu na inne banknoty wcale nie było. Dewizy na Pragę podniosły się o pół gr., na Wiedeń — o 1 grosz na Londyn — o 1 ćwierć gr. (na 1 funcie). Paryż — o półtora grosza, na Belgję — o 2 gr., na Holandję — o 8 gr. i na Szwajcarję — o 7 i pół grosza.

**DOLARÓWKA — SŁABA. PRYWATNE PAPIERY LOK. MOCNIEJSZE.**

Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzyma ły nadal swe od dłuższego czasu ustabilizowane kursy. — W dziale pożyczek państwowych przy małem ożywieniu obroty poważnie się skurczyły. Nawet tak popularnym walorem, jak 4 proc. Premj. Pożyczka Inwestycyjna tranzakcyj poważniejszych nie zawierano, gdyż zbyt duża była rozbieżność między kursami „żądano" i „płacono", 7 proc. Poż. Stabilizacyjna wczorajszą strate w wysokości 1 proc. odzyskała. Dolarówka po odbytem ciągnie niu straciła się o zł. 2.50, 10 proc. Poż. Kolejowa utrzymała dotychczasowy poziom kursowy. Tranzakcyj innemi pożyczkami nie zawierano. Dział prywatnych papierów lokacyjnych cieszył się większem ożywieniem. Obroty były dość liczne przy tendencji mocniejszej. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 pr. L. Z. m. Łodzi zyskały na kursie 25 gr., 5 proc. L. Z. m. Warszawy 13 gr. i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — 50 gr. Pozostałe listy zastawne, a mianowicie: 4 proc. L. Z. Ziemskie. 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Radomia zmian kursowych nie wykazały. — Z obligacyj magistrackich 6 pr. pożycz. m. Warszawy podniosła się o zł. 1.

**AKCJAMI OBROTY MAŁE. — TENDENCJA SŁABA.**

Większość notowanych akcyj miała tendencje słabą. Obroty uległy redukcji. Z akcyj bankowych zakupywano akcje Banku Handlowego po kursie dotychczasowym, niżej zaś o 50 groszy notowano akcje Banku Polskiego. Z akcyj kopalnianych akcje Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla obległy

po kursie dotychczasowym.

Z akcyj metalurgicznych Lilpop obniżył się o 50 groszy. — Z akcyj spożywczych Haberbusch stracił zł. 2. Interesowano się wpraw dzie niektóremi akcjami chemicznemi i cementowemi, lecz do poważniejszych (znotowaniem) tranzakcyj nie doszło.

# Nabożeństwo

### *w Kościele Podwyższenia św. Krzyża.*

W kościele Podwyższenia św. Krzyża w kaplicy Matki Najświętszej z Lourdes odprawione było nabożeństwo w intencji Komitetu rewindykacji kościołów po-marjawickich w Łodzi na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe wyniki współpracy oraz na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla członków Komitetu.

Nabożeństwo celebrował w asystencji kleryków prezes Komitetu ks. Oficjał Dr. Jan Bączek. Do Komitetu tego, który zawiązał się w 1925 roku na prośbę nawróconych marjawitów, należeli: np. rejenci Łada i Trojanowski, p. mecenasi Słonimski, Lachmanowicz i Filipkowski, p. Michał Walter oraz ks. Stanisław Nowicki.

—:0:—



**TEATR MIEJSKI.**

Dziś o godz. 8.30 wieczorem powtórzenie wysz. premjery „Opowieści o Herszlu z Ostropola". Ceny miejsc od 50 gr. do 5 zł. 50.

W sobotę o godz. 12 w południe pierwszy poranek „Kidusz Haszem". Ceny miejsc znacznie zniżone od 50 gr do 2 zł.

W sobotę o godz. 4 po południu „Noc" na stare rym rynku". Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**TEATR REWJI W PARKU STASZICA.**

Dziś i do niedzieli włącznie ostatnie przedstawienia rewji „Tylko u nas" z udziałem całego zespołu. Ceny zniżone. Początek o godz. 9-ej wieczorem.

**TEATR POPULARNY.**

Dziś i w dni następne rewja w 18-tu odsłonach p. t. „Uśmiech Łodzi". Bilety w cenie od 50 gr do 2 zł. do nabycia w kasie teatru. Początek o godz. 8.45 wieczorem.

# 100 tysięcy zajęcy łupem myśliwych.

## Nowa plaga w Argentynie.

Wiadomo ogólnie, jak wielką plagą dla rolnictwa i hodowli owiec w Australji południowej stały się króliki, wprowadzone tam przed kilkudziesięciu laty z Anglji.

Obecnie w jednym z miesięczników zagranicznych znajdujemy ciekawe szczegóły o pladze, jaka stały się w Argentynie zające.

Na kilka lat przed wojną konsul niemiecki Rosario z prowincji Santa Fe, Tiedgen puścił na estancji Hansa w pobliżu Canada de Gomes pewną ilość zajęcy niemieckich. W niewielu latach zające tak się rozmnożyły, że stały się

**prawdziwą plagą okolicy.**

To samo powtórzyło się w prowincjach Buenos Aires i Cordoba. Pewien Francuz sprowadził przez swego rządcę dwa samce i 10 samic zajęcy z Saksonji. W ciągu 6 lat z tych 10 zajęcy powstało tak liczne potomstwo, że choć lisy i koty pampasu, ptactwo drapieżne i węże wyrządzały zającom wiele szkody, potomstwo przybyszów rozpowszechniło się na olbrzymich przestrzeniach prowincyj najbliższych.

Nie pomogły również polowania urządzone przez gauchów, tak wspaniale władających bolasem, ani też polowania

**psów zdziczałych.**

Po 4 latach zastanawiano się już nad tem, czy nie byłoby warto wywozić do Europy zamrożone mięso zajęcy, które karmiąc się na wiecznie zielonych pampasach, w łagodnym klimacie Argentyny, stały się większe i tłustsze, niż ich bracia europejscy. W rok później musiał rząd argentyński uchwalić prawo, uznające

**zające za plagę,**

którą tępić należy wszelkiemi możliwemi środkami bez względu na porę roku.

Aby zmniejszyć liczbę płodnych zwierząt, urządzane są na stepach wielkie polowania gromadne w ten sposób, że dwóch gauchów konnych ciągnie po ziemi drut stalowy, długi na 100 m. Za drutem, pośrodku łuku, utworzonego przez wlokący się drut, idą strzelcy, pochód zamykają konni gauchowie z bolasami. Zdarza się nieraz, że podczas takich polowań pada trupem po

**100 tysięcy zajęcy,**

a ponieważ nie sposób zużyć tyle mięsa i tyle skórek zajęczych, zabite zające grzebie się w długich w tym celu wykopanych rowach.

Gdyby nie takie środki zaradcze, zające rozmnożone z małej liczby sztuk sprowadzonych z Europy, zniszczyłyby pampę argentyńską.

# LATARNIE NA... KROWICH OGONACH.

## Niezwykły wyrok w Ameryce.

W północno-amerykańskim stanie Connecticut, sławnym ze swojej hodowli bydła, pewien farmer powracał do domu pędząc przed sobą

**najpiękniejszą ze swoich krów.**

Było już późno i na drodze panowała taka ciemność, „że choć oko wykol”. Farmer znał jednak drogę, szedł więc sobie ścieżką, paląc spokojnie fajeczkę i nie dbając o krowę, która szła drogą, także doskonale znaną.

Nagle błysk i warkot, potem grzechot łamanego żelaziwa, śmiertelny ryk krowy i gniewne okrzyki ludzkie.

Stała się katastrofa.

Potężne auto, które pędziło drogą z szybkością 80 klm. na godzinę,

**wpadło na krowę,**

a potem przez nią na drzewo i rozbiło się doszczętnie.

Krowa zginęła na miejscu, a szofer wyszedł z katastrofy z lekkiemi obrażeniami, tak że mógł wziąć czynny udział w wymianie mocnych słów z właścicielem krowy.

Farmer domagał się odszkodowania za krowę, szofer odszkodowania za automobil. Rzecz więc musiała pójść do sędziego, do którego natychmiast udały się

**powaśnione strony,**

pozostawiając na drodze nieżywą krowę i rozbite auto.

Sędzia wydał wyrok, który dla nas jest conajmniej dziwaczny, ale dla Amerykanina zupełnie naturalny: Farmer ma zapłacić szoferowi za rozbity automobil, gdyż powinien był krowie przywiązać latarnię do ogona, zanim ją wypędził nocą na publiczną drogę, bo co jest obowiązujące dla automobilów, to powinno też

**obowiązywać i krowy.**

Rolnicza ludność stanu Connecticut przyjęła ten wyrok z zadowoleniem. Jazda automobilowa nie jest zbytkiem, ale jest uznana przez wszystkich i najoczywistszą potrzebą, tak że „nieoświecona” krowa dla każdego tamtejszego rolnika stanowi niebezpieczeństwo.

W ten sposób, w walce o bezwzględne panowanie nad drogami, automobil odniósł nowe zwycięstwo, w postaci latarni na krowim ogonie.

MASZYNA I CZŁOWIEK.

# LUDZKOŚĆ ZAWDZIĘCZA PRACY MASZYN

## lepsze warunki życia.

Pod powyższym tytułem — szwedzki profesor uniwersytetu w Sztokholmie dr. Axel F. Enstroem, dyrektor akademji inżynierskiej, ujmuje w ciekawym artykule rozwój techniki pracy w ciągu ostatnich dwóch tysiącleci.

**Prof. Enstroem pisze:**

Statystycy amerykańscy obliczyli przed kilku laty, że w czasach dzisiejszych potrzebaby było stu dwudziestupięciu niewolników na jednego człowieka, gdyby chciano

**dostarczyć energji,**

odpowiedniej do dzisiejszych potrzeb w sposób, w jaki dostarczano jej w starożytności.

Dodaję do tego jeszcze kilka statystycznych danych: gdyby chciano wyrazić energję roczną wszystkich stałych i ruchomych maszyn świata w kilowatgodzinach, otrzymanoby w przybliżeniu tę samą cyfrę, jaką wynosi w kilogramach waga przeciętnych zbiorów zboża na świecie. Słowem: każdemu kilogramowi wypotrzebowanego zboża, odpowiada w przybliżeniu jedna kilowatgodzina zużytkowan. mechanicznej lub elektrycznej energji.

Powstaje pytanie: Co naogół zyskała ludzkość z chwilą, gdy w życiu codziennem zużytkować zdołała podobne ilości energji? Czy dzieje jej się lepiej, niż dawniej? Czy jest przez to szczęśliwsza? W jaki sposób wpłynął rozwój przemysłu na kulturę, bowiem rozwój ten jest ściśle związany z ilością dostarczanej energji. Jeszcze kilka dziesiątków lat temu palenie w kotłowniach zwłaszcza na okrętach, było bardzo

**uciążliwą pracą.**

Wiedzieli o tem wszyscy, którzy kiedykolwiek w owych czasach obserwowali ciężką pracę kilkuset półnagich palaczy okrętowych, gdzy dziś na nowoczesnym okręcie kilku ludzi w nieskazitelnie białych mundurach obsłużyć może kotły, nawet gdy chodzi o maszyny o sile stu tysięcy koni.

Porównajmy nowoczesne walcownie, gdzie olbrzymie bloki stalowe obrabiają się niemal mechanicznie pod nadzorem kilku robotników, z metodami pracy, dawniej używanemi w hutach, wymagającemi ciężkiej pracy rąk robotników przy piecach hutniczych i bardziej prymitywnych walcówkach. Porównajmy także mechaniczne warsztaty ubiegłego stulecia ze związaną z niemi pracą ręczną, wysiłkiem mięśni a dzisiejszą pracą fabryczną, wydatniejszą przy mniejszym nakładzie rąk i wysiłku.

Przypominam sobie, jak przed kilku laty zwiedziłem szwedzką fabrykę maszyn, zatrudniającą przeważnie

**starszych robotników.**

Nawiązałem rozmowę z kilkoma z pośród nich i z podziwem — stwierdziłem, że wszyscy okazywali przywiązanie do maszyny, z którą się zżyli w ciągu długich lat.

Doznałem prawdziwego wzruszenia, słuchając objaśnień starego robotnika, opowiadającego mi o maszynie, obsługiwanej przez niego od lat pięćdziesięciu. — Dzięki spostrzegawczości jego, — maszyna w ciągu lat zaopatrzona została w różne ulepszenia, korzystne dla wydajności pracy i rzeczywiście był uprawniony do spoglądania na nią z dumą i zadowoleniem, jak na długoletnią, wypróbowaną towarzyszkę swej pracy. Aczkolwiek masowa produkcja według teorji zabija chęć do pracy i zadowolenie z niej, trudno byłoby znaleźć drugiego człowieka tak zadowolonego ze swojej długoletniej,

**jednostajnej pracy**

u schyłku pracowitego życia.

Z punktu widzenia czysto materjalnego w naszem zmechanizowanem stuleciu warunki życia i pracy są bezsprzecznie łatwiejsze, a możliwości do zadowolenia z pracy równie wielkie — jeśli nie większe — jak dawniej.

Jeśli ludzie w dzisiejszych czasach narzekają na brak chęci do pracy, wynika to stąd, że człowiek nie zdołał dotąd ocenić, jakiego przyjaciela i jaką pomoc zyskał w maszynie. Winien temu zatem człowiek, a nie maszyna.

Maszyna bowiem ułatwia życie nietylko tym, co przy niej pracują, lecz ogółowi ludzi, z chwilą gdy stopniowo przejmuje wszystkie funkcje pracy potrzebnej

**w życiu codziennem.**

Ludzkość zawdzięcza pracy maszyn lepsze warunki życia, zmniejszenie ciężkiej pracy, a stąd i wyższy poziom życia.

Maszyna i mechanizacja pracy i dlatego jeszcze dopomaga ludzkości do wyższej kultury, że zmusza do lepszego wyszkolenia szerszego zakresu wiadomości, wzgl. większej wiedzy, do wyrobienia i udoskonalenia bystrości obserwacji, wkońcu do namysłu. Pośrednio energja maszyn — jednakowych wszędzie — wpływa na porozumienie narodów i usunięcie sprzeczności gospodarczych i politycznych.

—:0:—

## Ochrona ogrodów: warzywnych



przed gąsiennicami wymaga bardzo prostego środka zapobiegawczego. Mianowicie wystarczy porozmieszczać na tyczkach w ogrodzie puste skorupki od jajek, a motyle kapustnika, które składają na warzywach swe jajka zaczną je znosić w zaimprowizowanych domkach, gdzie z braku odpowiedniego pożywienia młode gąsiannice wygina.

# Szyny na Saharze.

## Projekt szkicowy kolei.

Projekt szkicowy kolei Transsaharyjskiej, opracowany przez specjalnie wyłoniony komitet — naukowo-organizacyjny, był ostatnio

**tematem obrad**

w paryskiej akademji nauk politycznych. Komitet organizacyjny nie znajduje przeszkód ku praktycznemu zrealizowaniu projektu, ani pod postacią braku wody, ani piaszczystej struktury terytorjum.

Wspomniany komitet wypowiada się za wytyczeniem trasy zachodniej od Nemours do Niamcy przez Colomb-Bechar i Bon-Azra. Trasa ta bowiem jest najkrótsza,

**najłatwiejsza i najtańsza.**

Referent Akademji występuje tylko przeciwko zrobieniu — Niamcy punktem krańcowym i żąda, aby linja odrazu posiadała krańcową stację morską, jak tego wymaga jej charakter transafrykański. Linja taka bowiem o tyle tylko będzie posiadać wartość życiową, o ile rozciągnie się od portu do portu, otwierając w ten sposób drogę do Europy nietylko Europejczykom — centralnej, ale i południowej Afryki.

W oczekiwaniu jednak tunelu śródziemnomorskiego, linja transafrykańska winna wyjść — z Nemours i zakończyć się — w Katonou.

O ile chodzi o stronę administracyjną, projekt przewiduje zorganizowanie towarzystwa, — którego jedynym celem będzie

**eksploatacja kolei.**

Wedle jego zdania Towarzystwo Kolei Transsaharyjskiej — winno posiadać oddziały na podobieństwo „Canadian Pacific” przydzielać ziemię, budować hotele, ekwipować porty, zakładać kopalnie i t. p., a przytem posiadać charakter międzynarodowy, o personelu francuskim.

Wreszcie referent wskazuje na konieczność przyciągnięcia do wspólnej pracy w pierwszej linij sąsiadów Francji nad terytorjum afrykańskiem, tj. Hiszpanów i Belgów, uważając to nawet za konieczny warunek powodzenia przyszłej imprezy.

Projekt ten kolei Transsaharyjskiej znajdzie się niedługo we francuskiej Izbie Deputowanych.

—:0:—

# 15 tysięcy dobrowolnych członków

## liczy berlińska kasa chorych dla zwierząt

To nie żaden kawał!

Zorganizowali ją naturalnie — Niemcy, naród praktyczny, a jednocześnie bardzo

**przywiązany do zwierząt.**

Niemcy uważali, że bardzo rozpowszechnione w ich kraju Tow. Opieki nad Zwierzętami nie wystarczają i niedawno założyli w Berlinie zupełnie normalną Kasę Chorych dla zwierząt.

Instytucja ta nazywa się — „Thierag” i podobnie jak Kasy Chorych dla ludzi zapewnia opiekę weterynaryjną dla ubezpieczonych zwierząt, bezpłatnie je leczy, dostarcza lekarstw, odpowiedniego pożywienia,

**udziela porad,**

dotyczących hodowli itd. Co więcej, zajmuje się ona grzebaniem padłych zwierząt!

Pomimo krótkiego swego istnienia, Kasa Chorych dla zwierząt liczy dziś około 15.000 naturalnie dobrowolnych członków z pośród właścicieli zwierząt, którzy ubezpieczyli swych ulubieńców od kanarków, papug, kotów i psów zacząwszy, a na„ krowach kończąc.

——XX——

# Ostrożność nie zawadzi.

## Zatrute kolce kaktusa.

Prof. Stein z Wiednia opisuje nowe schorzenie skórne, wywołane przez kaktusy. Schorzenie to dochodzi do skutku, prawdopodobnie z powodu substancyj, zawartych

**w kolcach kaktusowych.**

Należy tedy być bardzo ostrożnym przy zajmowaniu się hodowlą kaktusów.

—:o:—

# Podsłuchane.

### HIGJENA.

— Powinna pani córeczce zakazać całować psa. To niehigieniczne!

— Ma pan doktór rację. Kto wie, kto się z nią całował przed tem.

### U LEKARZA.

— Panie doktorze, proszę powiedzieć, co mi właściwie brakuje, ale po polsku, nie po łacinie, abym zrozumiał.

— Za dobrze pan żyje i tyle. Jest pan żarłokiem, pijakiem, leniuchem. Rozumie pan?

— Tak, rozumiem. A teraz proszę mi to powiedzieć po łacinie, abym mógł powtórzyć żonie.

—:0:—

## Nowa kreacja.




## Trudna sprawa.



**Ona:** — Chciałabym przesiedzieć tak całe życie na twych kolanach.

**On:** — To będzie trudniej wiesz przeciesz, że jestem listonoszem.

—:0:—

# TROSKA O ZABEZPIECZENIE BYTU SWOJEJ STRAŻY POŻARNEJ —

**to naczelny obowiązek całego społeczeństwa łódzkiego.**

# Co nas po pracy rozweseli?

**Wieczorne rozrywki Łodzi.**

**Teatr Miejski:** — Opowieści o Herszlu z Ostropola.
**Miejski Teatr Letni:** — Żydowski król lir.
**Letn. Teatr Rewji:** — Tylko u nas.
**Popularny:** — Uśmiech Łodzi.
**Filharmonja:** — Wystawa „Przezroczysty człowiek”.
**Helenów:** — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
**Miejska Galerja Sztuki** — Wystawa.
**Apollo:** — W wirze Paryża.
**Bajka:** — Coś do łóżeczka.
**Casino:** — Szalona dziewczyna.
**Corso:** — Hipek i Lopek się żenią II. Pantera.
**Czary:** — Anioł ulicy.
**Capitol:** — Marsz weselny.
**Grand Kino:** — Wesele w Hollywood.
**Luna:** — Serce na bruku.
**Ludowy:** — Miłość na rozdrożu.
**Oświatowy:** — Szlakiem hańby, dla młodzieży Pat i Patachon.
**Odeon i Wodewil:** — Detektywi i Walka o róże Marie.
**Palace:** — Donżuanki II Romans z włamywaczem.
**Przedwiośnie:** — Dzwonnik z Notre Dame.
**Przeszłość:** — Prosto z mostu. Rewja w 14 odsłonach.
**Resursa:** — Biały smach.
**Splendid:** — Warta nocna.
**Spółdzielnia:** — Przygoda jednej nocy.
**Słońce:** — W ogniu i potokach krwi.
**Wodewil:** — Variété.
**Zachęta:** — Bestja morska.

**WINSZUJEMY.**

Jutro: Józefowi.
Wschód słońca 3.20.
Zachód — 19.59.
Długość dnia 16.37.
Ubyło dnia 0.05.
Tydzień 27.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.